Wychodzi codziennie, prócz niedzieli i świąt. — Przedpłata półroczna we Lwowie 9 zr., ćwierćroczna 4 zr. 30 kr., miesięczna 1 zr. 30 kr. — Przedpłata na prowincyi wraz z przesyłką pocztową półrocznie 11 zr., ćwierćrocznie 5 zr. 30 kr. m. k.

GAZETA NARODOWA.

Prenumerować można w redakcyi Gazety narodowej pod nrm. 139. w mieście, tudzież we wszystkich urzędach pocztowych. — Za inseraty płaci się od wiersza (drukiem garmont) za pierwszy raz po 3 kr. m. k., a za każdy następujący po 1 1/2 kr. m. k.

Lwów, Sobota 21. paźdz. 1848. Nr. 147. Redaktor; J. Dobrzański.

Przegląd.

Sprawy polskie. Czego chcą Rusini. — O Radzie narodowej centralnej. — Naglące potrzeby uzbrojenia gwardyi. — Ze Lwowa: Hr. Gołuchowski i fałszywy plakat cesarski. — Posiedzenie Rady centr. z 20go paźdz. — Z Poznania: Uwolnienie Krotowskiego.

Austrya. Z Wiednia: Korespondencya z 17go i 18go. — Telegraficzna depesza z Ołomuńca. — Obwieszczenie Messenhausera.

Węgry. Z Pesztu: Korpus Nugent porażony. — Proklamacya armii węgierskiej do Wiedeńczyków.

Włochy. Z Turynu: Zanosi się na wojnę. — Z Medyolanu: Bezprawia Austryaków.

Niemce. Z Berlina: Szczegóły rozruchu.

Francya. Z Paryża: Posiedzenie zgromadzenia narod. z 13go. — Zmiana ministeryum. — Ruchy wojsk ku Włoch. — Korespondencya.

Multany i Wołoszczyzna. Z Gałaczu: Proklamacya Liedersa. — Ściąganie wojsk rossyj. i tureckich na Wołoszczyznę. — Z Bukaresztu: Nowe ministeryum.

Sejm Wiedeński.

Inseraty.

Sprawy Polskie.

CZEGO CHCĄ RUSINI?

(Ciąg dalszy.)

Moskale należą wprawdzie do tego samego plemienia co i Rusini, Lachy. Ale ich pierwiastek słowiański zaginął a przynajmniej zmarniał w zlewku z Warego-Normandami, Czuchońcami, Laponami, Herulami, Mongołami, Tatarami i Bóg wie jakiemi innemi hordami azyatyckiemi. Moskal jest przeto mieszańcem rozmaitych ras europejskich z azyatyckiemi, którego mowa, obyczaje, zwyczaje, towarzyskość, charakter, słowem narodowość, jest jak on sam, ściekiem różnorodnych pierwiastków. „Zwyciężywszy rozległą federacyą litewsko-polską, powiada jeden znakomity pisarz francuzki d'Herbelot, Moskwa rządzi teraz Słowianami, ale ich nie reprezentuje: inny jest jej początek, pochodzi z Azyi; inny jej duch narodowy, uniżony, służebny i wprawiony do jarzma; inne są jej obyczaje i prawa, zepsute jeszcze przez zetknięcie się z despotyzmem tatarskim; powtarzam jeszcze raz, ona nie jest słowiańską.“ Moskale w ogóle nic przeto wspólnego nie mają z Rusinami, a jeszcze mniej z innymi mieszkańcami Polski.

Zapytujemy przeto Rusinów, którzy są rodem, duszą i sercem Polakami, którzy się zrośli dziejami wieków społem z Lachami i Lettonami w jeden wielki naród polski, cóżby mieli spólnego z Moskalami? Nic a nic. Czyżby mogli polubić dla siebie despotyzm moskiewski i chcieli dobrowolnie pod nim zostać nieszczęśliwymi? Tego przypuścić nie możemy, gdy oni wiedzą i widzą ile cierpią, są gnębieni, nieszczęśliwi, pod panowaniem moskiewskiem, ich bracia, tej samej co i oni nazwy, Rusini Biali, Czarni i Mali, wraz z całym narodem polskim.

Gdy teraz zwrócimy uwagę na Niemców, zapytujemy podobnież Rusinów: co was pociąga ku Niemcom? Wszakże żadnego węzła, ani rodowego, ani towarzyskiego, ani moralnego, ani narodowego z nimi nie macie. Wszakże zostalibyście pastwą ich chciwego panowania tak jak dotąd byliście, jeżlibyście sami jeszcze utrzymywali nadal własną ręką nad sobą ich jarzmo tak ciężkie i okropne, pod którem wszyscy Rusini wraz z Lachami całej ziemi halickiej przez 70 lat jęczeli w okropnej niewoli tych to najezdników, którzy w naszym własnym domu, na ziemi świętej naszych ojców rządzą, gospodarują i panują nami, wydzierając nam mienie, życie, swobody, przyprawiając nas o nędzę i znikczemnienie, uzbrajając nas wzajem braci jednej matki ojczyzny jednych przeciwko drugim na swoją własną korzyść, by nas wszystkich dzierżeć pod swoją przemocą i z nas dla siebie ciągnąć aż do ostatniej kropli krwi lub łzy naszej, wszelkie dla siebie bogactwa i rozkosze!

Bracia Rusini, zrozumiejcie to dobrze i usłuchajcie głosu serdecznego waszych braci Lachów, głosu całego narodu polskiego, który was powołuje szczerze do wspólnych wszystkim swobód, do wspólnej biesiady narodowego życia na łonie wspólnej naszej matki ojczyzny! a będziemy wszyscy społem żyć jako bracia wolni, równi i szczęśliwi pod prawami miłości chrześciańskiej własnego, potężnego i świetnego narodu.

Jeżeli głos ten serca nie trafia do waszego serca, powiedzcie jasno: czegoż więc chcecie? dla czego zrywacie węzły bratnie z tymi, którzy was chcą przycisnąć do łona wspólnej matki, ojczyzny, wzajemną serdeczną miłością? dla czego od Polski, waszej i naszej ojczyzny, odwracacie oczy, a słuchając zdradliwego głosu cudzoziemców, naszych i waszych wspólnych wrogów, przeciwko waszym braciom powstajecie, jak mściwy Kain, na zgubę waszą i naszą, a korzyść samych tylko tych nikczemnych wrogów naszych?

O Radzie Narodowej Centralnej.

Rada narodowa centralna była po dziś dzień za nadto liczną, tłumną i dla tego ociężałą, nieruchliwą, gadatliwą, sejmikującą ciągle i bez końca, a do działań szybkich, stanowczych, sprężystych, energicznych i stosownych do pory, okoliczności i potrzeb kraju, najmniej sposobną.

Dowiadujemy się, że na posiedzeniu przedostatniem pomnożoną została jeszcze większą liczbą członków, na których przyjęła wszystkich delegatów z Rad obwodowych. Ztąd wynika, że byłaby jeszcze gadatliwszą jak uprzednio, szkołą sejmikującego parlamentarstwa, z której kraj najmniejszego nie miałby pożytku, krom zabawy teatralnego krasomowstwa, jeżeliby Rada chciała w całym swym składzie radzić i decydować wszystko przez siebie, jako Areopag sejmikujący.

Widzieliśmy od dawna te wady, które paraliżowały wszystkie jej czynności pod ciężarem, że się tak wyrazimy, ołowianym masy radnych. Domagaliśmy się ciągle, aby sama Rada usunęła je przez rozszerzenie kompetencyi wydziału kierującego do wszelkich, w imieniu całej Rady działań.

Spodziewamy się, że Rada przestanie igrać swoją gadatliwością z zaufania, jakiem publiczność ją otacza; bo kraj nie potrzebuje bynajmniej komedyi parlamentarskiej ciała sejmikującego szumnie i hucznie, ale rzeczywistej władzy moralnej do czynu i działań szybkich, stanowczych, zadość czyniących, jeżeli nie wszystkim, to przynajmniej naglącym potrzebom narodowym kraju i ojczyzny.

Nic dla niej niema łatwiejszego, jak zostać władzą działającą. Niechno tylko wybierze z swojego grona na jeden tylko kwartał do wydziału kierującego, czyli komitetu, najwięcej 5 członków zdolnych i najwięcej rękojmi przedstawiających zaufaniu publicznemu, i ona ten komitet umocuje do wszelkich działań w jej imieniu na korzyść kraju i ojczyzny pod jego przed nią odpowiedzialnością i peryodyczną kwartalną kontrolą jego działań poprzedzających przez samo odnawianie składu jego członków, a otrzymamy bez wątpienia najdzielniejszą i najpożyteczniejszą w interesie kraju władzę i zarazem reprezentacyą narodową.

Ale już słyszemy hałas: To dyktatura!

Niech będzie i dyktatura, jeżeli tak się podoba ten epitet, byleby kraj, który nie jest w normalnym stanie, a zatem nie może przystrajać swoich organów w kształty władz normalnych, otrzymał przez nią własne bezpieczeństwo, najdzielniejszą straż swoich najdroższych interesów i wiernego reprezentanta i wykonawcę swej woli, swych życzeń i potrzeb. Wolemy być w interesie ojczyzny, pod władzą największej dyktatury, aniżeli pod rządem gadatliwego zgromadzenia.

Tego po Radzie wymaga cała publiczność, która, oświadczamy z góry, nie ścierpi aby ją dłużej łudzono słowami, frazesami i oratorską retoryką. Tego i sama Rada dopełnić musi, pod karą potrącenia własnej powagi w pośmiewisko.

Naglaca potrzeba uzbrojenia gwardyi pieszej i konnej w całym kraju.

Nadesłano z obwodu żółkiewskiego autentyczne tą razą dowody piekielnego zamiaru wyprawienia rzezi. Kameralrat Maj, w Żółkwi, dnia 13 p. m. zwoławszy straż finansową, ułożył odezwę do ludu wiejskiego, wytłómaczoną na ruski język.

Odezwa ta naznaczyła nawet termin rzezi na 1 listopada.

Zachęcała ona do niej lud wiejski twierdzeniem, że Polacy nie mają ani broni, ani amunicyi.

Oświadczała, że ferwalterya dostarczy swym stronnikom i jednej i drugiej.

Dnia zaś 29 września tenże kameralrat Maj, wezwał kilku podwładnych swoich i rzekł:

„Polacy gotują się dać czynną pomoc Węgrom. Z urzędu podaliśmy o tem do cesarza. Od cesarza przyszła odpowiedź, ażeby namawiać Polaków do tego kroku. Polecam przeto, abyście z jednej strony skłaniali Polaków do wyjścia na pomoc Węgrom, wciskając się pomiędzy nich i udając nawet patryotów polskich, z drugiej zaś, abyście rzucili się pomiędzy chłopów i przygotowali ich do powstania. Hasłem będzie wyjście Polaków do Węgier.“

Takito grób kopie biurokracya pod nami. Choćby nawet popęd ku tej zbrodni nie pochodził od wyższej władzy, choćby nadużywano tylko imienia monarchy.... niebezpieczeństwo niemniej groźne — niemniej okropne....

Rodacy! spieszne tylko uzbrojenie gwardyi pieszej i konnej może nas uratować.... Precz od nas domowe poróżnienia, drobnostkowe zawiści, precz wszelka opieszałość i niedbalstwo. Na obronę własną, na obronę świętej ojczyzny; oddajmy ostatni grosz, wszakżeśmy gotowi oddać jej życie!.., Stańmy zjednoczeni, zbrojni, z okiem otwartem, wytężonem.

Lud nasz wiejski, owi rodzeni, a w wielu miejscach obłąkani bracia nasi, zastanowią się nad okropnością zbrodni, do jakiej ich podżegają. Chwila jedna trzeźwego namysłu zdejmie im z oczu bielmo ślepoty. Nie wydadzą skrytobójcy hasła, widząc nas silnych — a jeżeli wydadzą.... Bóg rozsądzi, i grób dla nas wykopany, pochłonie wrogów.

Hr. Gołuchowski i fałszywy plakat cesarski.

Dnia wczorajszego poprzylepiano po narożnicach naszego miasta plakat w dwu językach (patrz gazetę wczorajszą) ziejący rzezią i mordami — plakat najokropniejszy, jaki kiedy wylągł się w szatańskich sercach wrogów naszych, plakat podpisany w imieniu *cesarza* i jakiegoś tam Wesenberga. Jak okropne wrażenie plakat ów zagrażający oczywiście życie każdego, kto tylko niemoże podciągnąć się pod nazwę ludu wiejskiego wywarł na umysłach naszych, podobnie jak w r. 1846, niepotrzebujemy tego opisywać; każdy z nas, kto kocha prawdziwie naród i ojczyznę — i komu dla tego samego — dla zasłaniania jej piersiami swojemi miłe życie własne — uczuje to sam dostatecznie — i zakipi oburzeniem aż do głębi duszy. Co zaś najbardziej nas zastanowiło — był to podpis cesarza. Jakto pytał każdy, czy podobna aby sam cesarz, monarcha mianujący się ojcem ludów, mógł te same ludy swoje potrącać w przepaść hajdamaczyzny, — w sromotną anarchię, i podżegać że tak powiemy najciemniejszą stronę ich do zbrodni najokropniejszej — w obec Boga i ludzkości — do zbrodni Kaima? Nie, mówiono, to niepodobna — Cesarz nie wie nic o tem; to podrzutek najszkaradniejszy — dzieło jego zauszników, tych jędz dworskich, co od pierwszej chwili swobód naszych nowopoczętych grożą zgubą temu dziecięciu wolności — co tyle krwi już wytoczyli z jego piersi, tyle ran zadali jego sercu. I zaprawdę, nie mylnie mówiono; — instynkt ludu, to wieszcza siła jego, to prorok boży: on przeczuł i odgadł wrogów swoich — a tymi wrogami są — o przekleństwo im wszech czasów: **Lażański i Gołuchowski!** — tak, pan hrabia Gołuchowski — ów obłudny *Tartuf* — co przed kilku dniami jeszcze śmiał utrzymywać w obec deputacyi akademickiej, że jest Polakiem, i że pragnie dobra kraju! Niema co mówić panie hrabio, piękny to patryotyzm — cudna polakerya. Toż to z patryotyzmu i z troskliwości o dobro kraju kazałeś plakat ów przysłany ci, jak sam wyznałeś deputacyi wydziału miejskiego — nieurzędownie lecz tylko prywatnie od szanownego kolegi twego Lażańskiego — przełożyć natychmiast na język polski, rozesłać kreishauptmanem i przedrukować w gazecie lwowskiej, by rozżegnąć nienawiść ludu wiejskiego ku szlachcie i powtórzyć krwawy dramat z r. 1846? Miałżeś panie hrabio prawo ze swego stanowiska jako urzędnik akt nieurzędowy, niekonstytucyjny, bo kontrasygnowany tylko przez jednego byłego ministra, a przeto pewnie sfałszowany

a może nawet przez ciebie samego, podawać do publicznej wiadomości i polecać kreishauptmanom zastósowanie się do niego? O pięknie, zaprawdę, pięknie pojmujesz hrabio miłość ojczyzny. Lecz szkaradnie cię złapano — na gorącym uczynku jeszcze — i zmuszono powagą ludu do zeznania tak ważnego, które pewnie ostatni cios zada twej obłudzie i dowiedzie na zawsze jaka twoja poczciwość. Pojmujemy p. hrabio, że cię to wiele kosztowało, pojmujemy dla czegoś niechciał pokazać się deputacyi wydziału na pierwsze wezwanie zasłaniając się urojonem strzykaniem w uszach — pojmujemy twój gniew obrażonej dumy słowami plebejuszów — lecz nie pojmujemy tego zacny hrabio, jak mogłeś śmiałe wystąpienie obywatela Malisza przeciw tobie w tak ważnej sprawie nazwać nocnym napadem na prześwietną osobę twoją. Więc to się zwie napadem, gdy zastępca ludu, którego sługą jesteś jako urzędnik, w imieniu tego ludu, żąda od ciebie odpowiedzialności za zamach na życie i bezpieczeństwo publiczne milionów? Tak jest panie hrabio — powtarzamy ci słowami szanownego rodaka naszego Malisza: za wszelkie następstwa tej fałszywej odezwy cesarza, odpowiesz głową twoją, jeżeli sam natychmiast stanowczo im niezapobieżesz. Dałeś wprawdzie deputacyom, akademickiej i wydziału miejskiego słowo że to uczynisz, lecz my, nieufając zdradliwym obietnicom, żądamy nie słów tutaj — lecz czynu!....

Posiedzenie Rady centralnej z d. 20. paźdz.

Przewodniczy Alex. Batowski.

Ruebenbauer zawiadamia, że dzisiejsze posiedzenie jest tylko debatom nad reorganizacyą Rady poświęcone, i że w tym względzie zgromadzeni delegowani z obwodów nowy wniosek uczynili, za którym i wydział kierujący się oświadcza. — Wezwany ob. *Urbański* delegowany z Przemyśla odczytuje tenże wniosek, składający się z 3ch punktów:

1) Aby Rada narodowa centr. pomnożona przez delegatów obwodowych, po 2ch z każdego obwodu uznała się *zewnętrznie* zreorganizowaną.

2) Aby wydział kierujący składał się z prezesa Rady centr. i ośmiu członków z głosem stanowczym, między którymi czterech delegatów z różnych obwodów zasiadać będzie.

3) Aby komisya do przejrzenia statutów Rady narodowej centr. była wyznaczona, któraby przeglądnąwszy takowe niezwłocznie swe czynności Radzie centralnej do potwierdzenia przedłożyła.

Po przeczytaniu zabiera głos

Ksiądz *Dawidowicz*, sprzeciwia się temu wnioskowi, gdyż widzi w nim kongres domowy tylko pod inną formą; a że tamtemu wnioskowi się sprzeciwiał, więc pozostaje sobie wiernym w tym względzie.

Piotr Wasilewski zbija swego poprzednika, wyświeca nieporozumienie i popiera wniosek.

Wiśniewski Wiktor wnosi, aby odczytać manifest cesarski z d. 15. października w Ołomuńcu wydany.

Kilku członków żąda głosowania — kilku popiera wniosek Wiśniewskiego.

Kazimierz Krasicki jako delegowany obw. Bocheńskiego prosi o odczytanie wniosku co do reorganizacyi Rady centr. na zgromadzeniu w Bochni uchwalonego.

Sekretarz odczytuje ten wniosek, aby Rada centr. składała się z dwóch delegatów każdej Rady obwodowej, a zatem z liczby 40 (łącznie z Krakowem) dziś istniejąca Rada miała prawo dobrać do składu w ten sposób organizującej się Rady centr., czy z grona swego lub jakichkolwiek korporacyi, członków dwudziestu. Tym sposobem składałaby się Rada centralna z 60 członków. — Gdy pierwsza część tego wniosku zawiera się w 1szym punkcie wniosku przez Urbańskiego odczytanego, a drugiej części nikt nie poparł, przystąpiono do głosowania nad każdym punktem powyższego wniosku osobno.

Pierwszy punkt przyjęto jednogłośnie.

Nad drugim punktem zaczęto debatować.

J. K. Podolecki wnosi poprawkę, aby ograniczenie takiego wybierania członków wydziału kierującego tylko na ten raz było przyjęte, na przyszłość zaś bez tego ograniczenia był wydział kierujący wybierany.

Piotr Wasilewski sprzeciwia się temu, i wykazuje potrzebę, aby w Wydziale kierującym także reprezentanci obwodów w równej liczbie mieli udział.

Witosławski popiera poprawkę Podoleckiego, utrzymując, że takowa wypływa z zasady równości, od której nie powinniśmy odstępować.

Wasilewski Piotr zbija zdanie Witosławskiego, że takim wyborem nie odstępuje się od zasady, a życzeniom obwodów zadosyć się czyni.

Ruebenbauer wyświeca jasno i oznacza nieporozumienia, jakie co do punktu drugiego, a poprawką wniesioną, między mowcami zachodzą; orzekłszy czynności wydziału kierującego i potrzebę, aby w takowym i delegaci z obwodów w połowie zasiadali, z właściwą jemu wymową popiera punkt drugi *wniosku*. — Piotr Wasilewski dodał jeszcze kilka słów, że takim wyborem wydziału kierującego, usunie się i nieufność, jeżeli się takowa w niektórych obwodach pojawiła.

Poczem przystąpiono do głosowania nad punktem drugim i poprawką.

Za punktem drugim bez poprawki głosowało 35 — z poprawką 13.

Trzeci punkt przyjęto jednogłośnie.

Tylko *odczytano* (!) manifest cesarski w Ołomuńcu 15. października 1848 wydany. *)

Menkez zabiera głos i zapytuje, z wielu członków ma się składać komisya trzecim punktem przyjęta? Zgodzono się, aby się składała z 3, i aby prezydujący takową wyznaczył.

Prezydujący wyznaczył: Władysława Biesiadeckiego, Wojciecha Urbańskiego i Jana Machowicza.

Poczem przystąpiono do uzupełnienia Wydziału kierującego w myśl punktu drugiego.

Sekretarz zawiadamia, że Wydział kierujący na teraz składa się z Alexandra Batowskiego, Albina Ruebenbauera, Oswalda Menkesa i Mieczysława Darowskiego, gdyż reszta członków wyjechała w interesach publicznych.

Prezydujący zawezwał zgromadzenie, aby każdy napisał 5 kandydatów, między którémi jeden z dawnych członków Rady, a czterech z pomiędzy delegowanych wybierani bydź mają.

Z przedsięwziętego obliczenia głosów okazało się, że z pomiędzy członków Rady: Piotr Wasilewski, z pomiędzy delegowanych: Marceli Żuk Starzewski, Wojciech Urbański, Karol Janko i Marceli Bogdanowicz, najwięcej głosów mieli. Gdy atoli Karol Janko prosił o uwolnienie, wstąpił na jego miejsce Adam Siedmiogrodzki.

Tak tedy zakończyła się owa kwestya reorganizacyjna, która już i samej Radzie zaczęła być uciążliwą, bo wiele czasu zabierającą.

Sądzimy, że zrobimy przysługę naszym abonamentom, podając im następujące nazwiska delegowanych z obwodów, w Radzie zasiadających:

Z Sambora: Józef Dobrzęcki, Marceli Bogdanowicz.

Z Przemyśla: Karol Janko, Wojciech Urbański.

Z Brzeżan: Konstanty Mateczyński, Szczęsny Porawdowski.

Z Kołomyi: Józef Zawadzki.

Z Bochni: Adam Siedmiogrodzki, Kazim. Krasicki.

Z Tarnowa: Maryan Sroczyński.

Z Jasła: Machowicz Jan, Chłędowski Otto.

Z Sącza: Wiktor Berski, Marceli Żuk Skarzewski.

Z Tarnopola: Kaz. Grocholski, Zenon Pogłodowski.

Ze Stryja: Borowski Teodor, Jezierski Michał.

Z Żółkwi: Frydberg Adolf, Łomnicki. — Zastępcy: Polanowski Stanisław, Abancourt Ksawery.

Ze Złoczowa: Chwalibóg Jan, Podolecki Jan.

Z Zaleszczyk: Kozicki Edw., Wybranowski Celestyn.

Ze Stanisławowa: Przysiecki Marian.

Ze Lwowa: Łążyński Teodor.

Z Wadowic: Śmiałowski Felix, Cięglewicz Kasper.

Z Sanoka: Brześciański Sylwery.

Z Rzeszowa nie przybył nikt, gdyż tamtejsza Rada właśnie o tej porze reorganizuje się.

— *Z Poznania.* —

Dziś wypuszczono na wolność *Krotowskiego*.

AUSTRYA.

Z Wiednia 17. rano. Gazety lwowskie dochodzą nas tu bardzo późno ledwie z 9., 10. i 11. Października dopiero wczoraj odebraliśmy. Pocieszne wrażenie zrobiły w klubie polskim artykuły kierujące gazety powszechnej o Słowiańszczyznie.

One wyraźnie zapowiadają z Austryi monarchię słowiańską, w tej chwili, kiedy pokazało się, że ruchu słowiańskiego i nie było. Nam się tu zdaje, że redaktorowie gazety powszechnej są to dzieci, które się w politykę bawią. Ciągle prawią o jakichś rozmaitych stanowiskach demokracyi, o stanowisku, jakie ich demokracya zajmuje, a dotąd nikt nie zgadnie, jakie to jest stanowisko. Chwalili politykę czeską. — Oto mają dzisiaj rezultaty tej polityki. W ogóle gazeta powszechna zgadza się z czarnożółtą prawą stroną kubek w kubek. Mówi, że jest sumienną, spokojną demokracyą w tej chwili, kiedy zpoczęta rewolucya szybkim idzie krokiem do ostatecznego rozwiązania wszystkich kwestyi, czyli inaczej mówiąc gazeta ta jest reakcyą z przekonania, nie wiedząc o tem, że jest reakcyą. Różnica z czeską partyą w tem tylko zachodzi, że czarno-żółta strona prawa czeska broni tych przewrotności, *) a nasi redaktorowie gazety z dziecinności dobrodusznej zapewne, bo niekonsekwencya w tych zasadach, chwianie się co chwila, co chwila zdania wprost przeciwne, świadczą o tem. — Lecz wracam do wypadków wiedeńskich, wczoraj obawa była powszechna w Wiedniu, iż Węgrzy nie przybywają; ale przybędą. Dopiero wczoraj wieczór przyszła depesza do wydziału, iż istotnie w liczbie 45 tysięcy nadchodzą. Dzisiaj tą wiadomością wszystko ożywione. Wszystko idzie do obozu, który Bem założył w Belwederze. Jutro lub pozajutro przyjdzie do bitwy. Wczoraj i dzisiaj uchwalił sejm prawo marcyalne, bez którego nie można było dyscypliny zaprowadzić w ruchomej gwardyi. Prawem tem z ruchomej gwardyi zrobionó wojsko, i uznano, że Wiedeń w obec wojsk austryackich jest w stanie wojennym, że wojska te jako nieprzyjacioł uważa. W wydziale wniósł to Stobnicki, a wydział długo się wahał. — Wszyscy wątpili, aby to izba przyjęła. Tymczasem inaczej się stało, izba przyjęła jednogłośnie; centrum głosowało za tem prawem z powodów, że i na porwanie się na własność i osoby prawo wojenne rozciągnięto. Odebrano odpowiedź cesarza na adres o kongresie narodów w plakacie. Odpowiedź ta jest obieczna. Wydział sejmowy wniósł z niej, że cesarz pochwala kroki sejmu, przeto sejm i na dal na tej drodze zapobieganie anarchii postępować ma, i w skutek tego wniósł wczoraj prawo marcyalne, a dzisiaj drugi adres do cesarza, aby kazał cofnąć się z niższej Austryi wszystkim wojskom austryackim. Wydział sejmowy oświadcza w tym adresie, iż w Wiedniu jest spokój i porządek. Jedynie zbliżające się wojska niosą żywioły anarchii. Sejm więc żąda ostatecznej stanowczej odpowiedzi od cesarza. Izba przyjęła ten wniosek wydziału, i popołudniu będzie ten adres przeczytany i przesłany przez kurjera do deputacyi sejmowej bawiącej w Ołomuńcu. Widzicie więc, jak rzeczy idą do coraz wyraźniejszych rezultatów, że rewolucya w sejmie samym posuwa się coraz dalej i dalej. Dzisiejszego dnia przybyła tu deputacya lewej strony sejmu frankfurtskiego z oświadczeniami dla ludności wiedeńskiej i sejmu. Że w tej deputacyi są naczelnicy lewej, Blum, Frobel, Hartmann, więc wnoszę, że przybycie ich tutaj jest wielkiej wagi, i nada ruchowi tutejszemu stanowczą dążność. Większość sejmu przyjęła adres lewej frankfurtckiej silnemi oklaskami, centrum milczało. Tausenau, naczelnik centralnego komitetu demokratycznego w Wiedniu jest w obozie węgierskim. Lewa frankfurcka opuści podobno Frankfurt, i przeniesie się tutaj, skoro ruch tutejszy więcej się zdeklaruje. Kończę tem, że to początek jest ogromnej rewolucyi narodów, która wtedy tylko na jakiś czas ułożyłaby się, gdyby cesarz na wszystko zezwolił; lecz że to nie nastąpi, jest więcej jak pewna. Trzebaby, aby dzienniki lwowskie tę zbliżającą się chwilę narodowi wyjaśnić, naród do bliskich wypadków przygotować umiały. W tej chwili właśnie wpadła mi do rąk gazeta powszechna z dnia 12. Października, i zgorszyła mię nie pomału. W chwilach tak obecna, to nędzne polemizowanie o rzeczy, której piszący ani rozumiał. Jeżeli istotnie takie zdanie jest obecnie w Radzie narodowej, które przytoczył w głosie jakimś pan redaktor gazety powszechnej, toć Rada narodowa widzi dokładnie położenie kraju, bliskie wypadki, widzi, że nam potrzebna, nie rewolucya o byt Polski, lecz rewolucya przeciw reakcyi dokonana pod kierunkiem i osłoną sejmu wiedeńskiego; rewolucya, jaką dokonano w Styryi, w Karyntyi, i że największem zadaniem mężów kierujących tą rewolucyą by było nie posunąć tej rewolucyi do punktu, w którym w obecnych stosunkach stałaby się zgubną dla nas, — do walki o Polskę.

Z Wiednia 17. Października. Nieustający komitet bezpieczeństwa uznał za potrzebę, wydać dla gwardyi ruchomej prawo dyscyplinarne, które, sejmowi przedłożone sankcyę w całości otrzymało. Pojedyńcze punkta prawa tego podajemy czytelnikom naszym

1) Każdy w szeregi ruchomej gwardyi wiedeńskie wstępujący złoży przysięgę, że praw ludu i konstytucyjnego tronu bronić, a rozkazom dowódcy gwardyi narodowej bezwarunkowo podlegać będzie;

2) Prawu wojennemu podpada każdy, coby

a) rozkazów przełożonych swoich nie słuchał, albo nawet opierać się im odważył.

b) bez rozkazu lub zezwolenia stanowisko swoje przed nieprzyjacielem opuścił.

3) Równie podpada prawu wojennemu każdy, któ-

---

*) Co za obojętność, godna potępienia, tej to Rady Narodowej, która ma właśnie czuwać nad bezpieczeństwem kraju i kierować sprawą publiczną!!!

*) Hawliczek wygłasza zawsze zasadę. Lepiej trochę reakcyi, byle tylko narodowość tem podnieść.

ry stanie się winnym gwałtownego wtargnięcia do pomieszkania, albo gwałtów, jakich na osobach lub rzeczach, rabunku i t. d. z bronią w ręku się dopuści.

4) Każdy przełożony, który nie wykona natychmiast otrzymanych rozkazów, podpada karze kasacyi, gdyby zaś popełnił to przed nieprzyjacielem, stawiony będzie przed sąd wojenny.

5) Wszystkie niniejsze przekroczenia tak w służbie, jak i po za nią zostawia się do ukarania komendantom korpusów.

6) Naczelny dowódzca gwardyi narodowej, jako też pojedyńczy komendanci korpusów, są odpowiedzialnymi za dokładne wypełnianie niniejszych przepisów.

60.000 Węgrów między nimi Koszut stoją dziś już w Fischamend. 50.000 gwardyi ruchomej zajmuje dziś obóz w Belwederze. Jenerał Bem dowodzi pierwszą linią bojową. Z największą pewnością oczekiwać należy w tych dniach stanowczej bitwy pod murami Wiednia.

20 cetnarów prochu przysłali już Węgrzy mieszkańcom Wiednia, a 2 miliony ostrych ładunków mają dziś nadesłać. Także wiozą Węgry znaczny zapas żywności. której brak wkrótce w solicy czuć by się dał. Jelaczyc bowiem przeciął z swej strony wszelki dowóz. Messenhauser energicznie postępuje i posiada zaufanie Wiedeńczyków w wysokim stopniu. Wczoraj przesłał do Auersperga i Jelaczyca notę, w której zapytuje się pierwszego, czy armia jego te same ma cele i kombinacye co Kroacka, a zatem czyli wspólnie z tą działać zamyśla; drugiego zaś wzywa, aby zaniechawszy wszelkich kroków nieprzyjacielskich, jakich się już przeciw Wiedniowi i okolicom dopuścił, do Kroacyi się wynosił, jeżeli nie chce, aby mu szable wiedeńskie drogę tam wskazały. Na to Jelaczyc dał następującą ustną odpowiedź: „Powiedz pan (Aigner) swemu dowódzcy, że się ban nie wdaje w żadne rozhowory ani w rozbieranie długiej jego noty, która nawet groźne zawiera ustępy; powiedz mu pan także, że, jeżeli on porządek i spokój w mieście przywrócić zamyśla, nota dziesięciowierszowa w tej mierze wystarczy do skłonienia bana do przyjścia mu w pomoc.

Na dowód, jak zastanowienia godny postęp w życiu politycznem lud wiedeński zrobił, i jak wrodzony mu zdrowy rozsądek ani na chwilę go nie opuszcza, niechaj służy ta okoliczność, że telegrafem przesłana odpowiedź cesarza na adres deputacyi sejmowej do serca ludu wiedeńskiego nie trafiła, przeciwnie dzielny lud ten utrzymuje, że i tą razą cesarz próżne tylko wyrzekł słowa, obiecał gruszki na wierzbie. Dlatego nie ohziera[jąc] się wcale na czcze słowa cesarza lud domaga się gwałtem, aby go przeciw Jelaczycowi prowadzono.

Wszystkim kupcom w Wiedniu dano rozkaz, aby wszelkie zapasy prochu i saletry dowódzcy gwardyi narodowej oddali.

Windischgrätz stoi w Kres. Siłę jego podają na 30.000. Między Wolkersdorf i Stamersdorf robią kwatery dla tych służalców despotyzmu. Wszystkie domy kolei żelaznej, strażnice i dworce mocnymi oddziałami wojska jego obsadzono, aby tym sposobem transportowanie żołnierzy koleją możliwem zrobić.

Popołudniu. Wszystko gotuje się do zbliżającej się walki. Na wszystkich posterunkach palą się wesoło ognie, ogrzewające rozstawione wedety i czaty. O ile dowódzca gwardyi na zaufaniu u ludu zyskuje, o tyle traci go sejm wahaniem i półśrodkami swojemi. Lud domaga się bitwy, a sejm bawi się w adresy i deputacye. Wprawdzież szczęk pałaszów węgierskich obudził panów radnych z uspienia, bo ostatni adres do cesarza inaczej już, jak poprzednie napisany. Żądają w nim, aby cesarz wojska z okolic Wiednia odwołał, i tyle tylko zostawił, ile koniecznie na służbę w mieście potrzeba, dalej, aby wojsko natychmiast złożyło przysięgę na wszelkie dotąd nadane swobody.

Wiedeń, 18 paźdz. Duch ludności tutejszej utrzymuje się ciągle; chłopi ze wszech stron przesyłają pieniądze i to dość znaczne sumy od całych gromad na utrzymanie legii akademickiej i gwardyi. Sejm radzi w tej chwili nad adresem, (patrz wyżej); o interwencyi arcyksięcia Jana także myślą. Deputacya sejmowa powróciła z Ołomuńca. Prócz odpowiedzi już telegrafem ogłoszonej, nic nie przywiozła. Cesarz tę odpowiedź wyciągnął z kieszeni i przeczytawszy ją, odszedł do swych pokojów. Franciszek Karol zapewniał, „ce cośmy dali, to poczciwie dotrzymamy, tj. swobody.“ Deputowany Sturm, który przedwczoraj powracał ze Styryi był wzięty w niewolę przez wojsko Jelaczyca i musiał znosić największe grubiaństwa ze strony oficerów, którzy członków sejmu nazywali bandytami i odgrażali się przećwiczeniem ich po wejściu do Wiednia. Dziś rano przed 8mą godziną odbyła się na *St. Makser-Linie* kanonada dość żwawa, bo przeszło 40 wystrzałów padło. Kroaci bowiem wytoczyli działa, też pod nosem gwardyi stojącej na szańcach, zaczęli się okopywać w swej pozycyi. Gwardya to widząc, zaczęła dawać ogień działowy i zdemontowawszy Kroatom działo, zmusiła ich do ucieczki. Rannych ze strony gwardyi niema nic. Kroaci dali więcej wystrzałów niż gwardya.

Na wczorajszem posiedzeniu wieczornem debatowano nad adresem demokratycznego klubu damskiego, w którym amazonki wiedeńskie domagają się o spieszne organizowanie landszturmu. Ale sejm nasz niegrzeczny nawet dla dam, na wniosek Szuselki, którego wspierał Borosz, nie uznał konieczności lub nawet potrzeby pospolitego ruszenia, a więc prośba dam została odrzuconą, chociaż chłopi z okolic Wiednia usilnie o to prosili. Uchwała ta obruszyła bardzo mieszkańców Wiednia przeciw sejmowi, a szczególnie przeciw Szuselce, który już kilka razy nienajlepiej się spisał. On to także był przyczyną, że Sierakowskiego wniosek, aby wszystkich gubernatorów, którzy proklamacyi sejmowych nie ogłaszają, za zdrajców ogłosić, upadł; zarzucił bowiem, że na to potrzeba władz wykonawczych, a tych niema teraz. Szaszkiewicz wniósł, aby złożyć komisyą dla rozstrzygnienia sporów o grunta w Galicyi.

Sejm Karyntyi przysłał adres pochwalny do sejmu wiedeńskiego. Czarnożółte gniazdo Baden spotkała dawno zasłużona kara. Jelaczyc gospodaruje tam nielada, nałożył na miasto kontrybucyą 10,000 bochenków chleba, 50 wołów, 200 wiader wina i potrzebną ilość owsa. A jednak jeszcze piękne damy tamtejsze złożyły składkę dla „biednych Kroatów.“

Telegraficzna depesza z Ołomuńca do Florisdorf.

Deputowany sejmu *Fiscqer* do nieustającego wydziału wysokiego sejmu.

„Wczoraj o 6tej godzinie 30 minut wieczór było posłuchanie. Jego c. mość dał deputacyi następującą odpowiedź: „Z doręczonego mi adresu sejmu, widzę z upodobaniem, że tenże dobro ogólne wszystkich ludów austryackiego cesarstwa ma na oku, dla tego starania sejmu, działać przeciwko groźnej anarchii *otrzymają moje zupełne uznanie*. Ja z mojej strony wszystko poświęcę, aby tak potrzebny spokój i bezpieczeństwo w głównym mieście przywrócić i konstytującemu sejmowi dać możliwą rękojmię dla dalszych szych jego nieprzeszkodzonych obrad.“

Obwieszczenie.

Rozszerzam mój rozkaz względem pełnienia służby sławnego pana jenerała *Bema* w ten sposób, iż mu nadzór i organizacyę obrony wszystkich linii operacyjnych i wałów zewnętrznych miasta z nieograniczonem pełnomocnictwem poruczam. P. jenerał rozstawia działa, nakazuje wzmocnienie lub zmniejszenie bateryi, on zajmuje się urządzeniem w Belwederze i ogrodzie Szwarcenberga, obozu dla gwardyi ruchomej przeznaczonego. Rozporządzenia jego zupełnie a zupełnie zgadzają się z strategicznemi planami mojemi. Opieszałe wykonanie mądrych rozkazów p. jenerała Bema byłoby tylko karygodnem zapoznaniem wielkiego celu obrony stolicy. Przy najlepszym duchu, jaki wszystkich szefów i dowódzców ożywia, jestem przekonany, że rozkazy jen. Bema z największą gorliwością wykonane będą.

Dowódzcy obydwóch gwardyi konnych mają z kolei oddział jeden pod rozkazy p. jenerała stawiać.

Intendant ma natychmiast przedstawić się panu jenerałowi w obozie.

Wiedeń, 16 października 1848.

Messenhausen.

WĘGRY.

Z Pesztu 10. paździer. Korpus Wojciecha Nugenta został pod Kaniszą na głowę porażony; niedobitki cofnęły się na ziemię Kroacką, ku górom Legradzkim. Na ostatniem posiedzeniu zgromadzenia nar. zapadły następujące uchwały: 1) Aby powołać wszelkie wojska węgierskie znajdujące się po za granicami kraju. 2) Aby arcyksięcia Szczepana, ponieważ jako palatyn i wielkorządzca opuścił kraj i koronę, ogłosić za wyzutego z tej godności. Obrady nad dalszem postępowaniem co do niego odłożono na później. 3) Aby wszyscy w Austryi znajdujący się Węgrzy w przeciągu 14stu dni powrócili do ojczyzny; co się tyczy Węgrów mieszkających po za granicami Austryi pozostawiono oznaczenie terminu powrotu wydziałowi. Austryacki konsul w Belgradzie, *Ungerhofer* przeszedł z 4000 Serbów do zbuntowanych Rajców. *(B. G.)*

Proklamacya armii węgierskiej do braci austryackich.

„Przekraczamy granice Waszego kraju nie jako nieprzyjaciele, lecz jako przyjaciele i sprzymierzeńcy Wasi, przychodzimy podać bratnią dłoń dzielnym mieszkańcom Wiednia, którzy życie i mienie swe dla wolności poświęcają, przychodzimy w celu ścigania i da Bóg zniszczenia zbójeckich hord dowódzcy buntowników, Jelaczyca, który wbrew wszelkim prawom przez ojczyznę naszą przechodził, znacząc pochód swój ogniem i mieczem, a który teraz na Waszą ziemię uciekł, aby tu te same co u nas popełniać okrucieństwa. Przychodzimy w zamiarze ratowania Wiednia, i oswobodzenia go od rabunków, których serdecznie tak łakną. Przychodzimy do was, aby walczyć z temi ślepemi narzędziami absolutyzmu, które szydząc ze słów łaskawego monarchy naszego, młodocianą wolność naszą w pierwszym kwiecie przytłumić chcieliby. Dzielny, poczciwy ludzie Austryi! Dalej do broni! Razem z nami na pomoc Wiedniowi, pięknej stolicy Waszej, na pomoc wiernym braciom naszym. Razem będziemy walczyć Niemcy i Węgrzy za wolność, za słuszną sprawę naszą. Precz z przedajnemi służalcami kamaryli!

Niech żyje konstytucyjna wolność! prawo! i braterstwo! Do broni! do broni!

Naprzód do Wiednia!!“

WŁOCHY.

Turyn 8go października. National savoisien pisze, że wszystkie wieści zgadzają się, że będzie wojna, chociaż zaprzeczano temu już wierzyć. Co jest z tego wszystkiego pewnem to to, że wojska, które się znajdują w kraju, odebrały rozkaz do marszu bezzwłocznego ku granicy. Powiadają nawet, że ma być formowany natychmiast korpus 30tysięczny gwardyi narodowej ruchomej i zająć wybrzeża de la Dora-Baltea.

La Reforme donosi, że bezprawia popełniane przez Austryaków w Włoszech przyprowadzają do rozpaczy ludność, która jest gotową do powstania na pierwsze hasło. Komisarz policyi austryackiej, Parma z Belluny, na czele 100 Kroatów i Tyrolczyków rozkazał swojemu żołdactwu rozstrzelać ob. Bresson za to, że znaleziono nóż myśliwski przy tym nieszczęśliwym, którego ocalić nie zdołały łzy jego żony i dziatek.

Medyolan. W tem mieście znajduje się, pisze la Reform, 30 tysięcy Austryaków, na utrzymanie których nieszczęśliwa ludność miasta musi codziennie płacić 80 tysięcy złr., począwszy od 6go sierpnia. Oficerowie tego wojska zajęli mieszkania wspaniałe właścicielów, wszystko niszczą i rabują zuchwale. Powiadają, że miasto musi dostarczać ich gubernatorowi, jenerałom i komendantowi wspaniałych pojazdów, w których rozkoszują ze swoimi nałożnicami. Nikomu nie wolno wieczorem po 10tej godzinie przechadzać się, biada jeżeli kto w późnej porze pokaże się na ulicy! Nie wolno długo dzwonić po kościołach, ani księżom wywierać swojego wpływu. Słowem, surowość jak największa; miasto podobne do wielkiego cmentarza!

NIEMCE.

Z Berlina 18. października. Płynęła krew bratierska — a płynęła przez winę gwardyi obywatelskiej. Wiadomości nasze wczorajsze sprawdziły się, niestety! zupełnie. Na polu kepnickiem zebrało się około 150 górników, i wyprawiło przełożonemu swojemu serenadę. Ztąd udali się bez wszelkiego złego zamiaru lecz owszem w celu uczczenia gwardyi także serenadą do przyległej strażnicy. Tu niektórzy gwardziści odpychali grubiańskiemi słowy a nawet groźbami niewinnych robotników. Nakoniec wezwała gwardya robotników, aby się rozeszli, a gdy ci tego samego od gwardyi zażądali i gradem kamieni na nią rzucili, gwardya dała ognia, robotnicy rzucili się na nią i odebraną bronią walczyli z gwardyą. Podczas tego stawiano w poblizkich ulicach barykady. Dopiero o 8ej wieczór zakończyła się ta bratobójcza walka. Ze strony gwardyi poległ jeden kapitan, a majora raniono ciężko. Liczby poległych jeszcze podać nie można.

Wojsko na około Berlina tworzy znaczną, każdej chwili do boju gotową armię. Szczególnie artylerya jest nader liczna, albowiem obejmuje 45 bateryj czyli 360 dział, a na każde działo mają 242 nabojów. W lichej mieścinie, jak Zossen, która nie ma spełna 2000 mieszkańców, stoją 2 bateryc. Piechota opatrzona ciągle w 60 patronów ostrych. Z tego wszystkiego widać, jakiemi słowami król do swoich kochanych Berlińczyków przemawiać chce.

FRANCYA.

Paryż, 13go października. Na wniosek ob. Hubert Deslile względem zniesienia stanu oblężenia Paryża, jenerał Cavaignac zażądał na posiedzeniu zgromadzenia narodowego, ażeby ono wyznaczyło komisyę specyalną, któraby porozumiała się z rządem celem rozważenia czy stan oblężenia Paryża ma być zniesiony lub też nie. Zgromadzenie narodowe postanowiło wyznaczyć tę komisyę. Potem ob. Klemens Thomas interpelował

jenerała Cavaignac względem wiadomości, która się rozeszła, że ma być uformowane nowe ministeryum; ale zadnej od niego stanowczej nie otrzymał odpowiedzi. Następnie zgromadzenie przystąpiło do rozpraw nad projektem konstytucyi. Wszystkie artykuły rozdziału 5go projektu (zobacz w naszej gazecie ten projekt) zostały przyjęte prawie bez dyskusyi, wyjąwszy tylko 67 art. względem mianowania przez zgromadzenie narodowe wiceprezydenta rzeczypospolitej. Zgromadzenie postanowiło, że to mianowanie nastąpi na przedstawienie przez prezydenta trzech kandydatów, z których władza prawodawcza jednego wybierze. Nakoniec wzięto pod rozwagę rozdział 6tej o radzie państwa. Art. 68 poprawiony: *Będzie rada państwa, której wiceprezydent rzeczypospolitej jest de jure prezydentem,* przyjęty. Następnie art. 69, 70 i 17 zostały przyjęte bez żadnej zmiany.

Dziennik Les Débats pisze, że naczelnik władzy wykonawczej miał przyjąć dymisyę trzech ministrów: ob. Senard, Recurt i Vaulabelle, a na ich miejscu mianować obywateli: Dufoure (dawnego ministra Ludwika Filipa) ministrem spraw wewnętrznych, Vivien ministrem robót publicznych, i Freslon ministrem oświecenia publicznego.

La Patrie donosi, że ci nowi ministrowie domagali się, ażeby rząd zniósł natychmiast stan oblężenia Paryża i wysłał do Algeryi więźniów czerwcowych. Powiadają także, że prefekt policyi ob. Ducoux podał się także do dymisyi, a na jego miejscu ma być mianowany Teodor Raynal albo Antony Thouret. Prefekt departamentu Sekwany ob. Troaré-Chauvel miał się także podać do dymisyi, a jego miejsce proponowano exministrowi Récurt, który takowe odmówił.

Dziennik Les Débats donosi, że ob. Berryer, jako referent komitetu finansów złożył zgromadzeniu narodowemu sprawozdanie względem przyłączenia do dóbr narodowych wszelkich posiadłości, należących do wypędzonego króla Filipa. W sprawozdaniu tem komitet finansów proponuje likwidacyą tych dóbr celem spłacenia długów ex-króla i przyznania mu pozostałości, którą ma zarządzać osobna administracya przez rząd ustanowiona.

Ruchy wojskowe ku Włochom i Szwajcaryi.

Armia alpejska koncentruje się ciągle, a jenerał Lamoricière uda się wkrótce do Grenoble w celu inspekcyi tejze. Wprawdziez cofnęła się armia teraz, aby zająć leże zimowe, zawsze jednak gotową jest do marszu, jak już ta okoliczność dowodzi, że wszystkie prośby oficerów o urlop, minister wojny zwrócił jen. Oudinot z tą uwagą, że żadnych urlopów udzielać nie można, a nawet oddalenie się oficerów z wiedzą szefów na krótki czas tylko o tyle zezwala się, o ile oficer taki w przeciągu 24 godzin na miejscu swem z powrotem stanąć może.

Także i na granicy szwajcarskiej ściągają korpus nowy.

Paryż, 13 paźdz. (z kor.). Kryzys ministeryalna, która jednych cieszy a drugich zatrwaza, wywierając zawsze szkodliwy wpływ na giełdę, jeszcze nie przeminęła. Jestto prawdziwy termometr wszystkich operacyj spekulacyjnych. Jenerał Cavaignac, czujący dobrze całkowitą swoją zawisłość od zgromadzenia narodowego, chciał długo pokrywać wewnętrzne rozterki ministrów, i wątłość składu rządowego. Zamiast mocy słabość — zamiast szczerości obłuda! Otoż to są skutki zawisłości władzy wykonawczej, w czasach rewolucyjnych, od wielkich ciał deliberujących. Boże nas uchowaj kiedyś od wszelkich zgromadzeń narodowych, sejmów lub kongresów! Wielkie ciała deliberujące nie mogą ani same rządzić, ani bez narażenia na szwank rzeczy publicznej, trzymać w zawisłości władzę wykonawczą, chyba w czasach zupełnie spokojnych, w normalnym stanie społeczeństw; nigdy w stanie wzburzenia umysłów, w stanie, że tak powiem, gorączkowym, w jakim jest dzisiaj Francya.

Otóż, powiadam, kiedy jenerał Cavaignac zaprzecza jak najuroczyściej wieściom: jakoby zamyślał podać się do dymisyi i jakoby całe ministeryum było bliskiem upadku. Goudchaux, minister skarbu, dąsa się najwyraźniej, nie chce juz zasiadać ze swymi kolegami, oświadczając, ze cała machina rządowa pęknie w 48 godzin, i ledwo przeledwo daje się uprosić do powrócenia na swoje miejsce w zgromadzeniu narodowem. Trudno istotnie wiedzieć co się dzieje po za kulisami ministeryalnemi; to pewna, ze parcie jest także z zewnątrz, z wewnątrz kraju. Rady jeneralne (departamentowe) przybierają mianowicie groźną postać; wiele z nich oburza się przeciw jakiemuś rozporządzeniu ministra spraw wewnętrznych, Senard, ścieśniającemu ich atrybucye. Na wniosek tego ministra jenerał Cavaignac uznał już świezem postanowieniem za nieważne deliberacye rady departamentu de l'Eure, obejmujące krytykę rządu z powodu jakoby złego wyboru poborów podatku.

Co więcej; mimo ponawianych oświadczeń posłuszeństwa dla zgromadzenia narodowego i okazywanej chęci piastowania nadal władzy wykonawczej, jenerał Cavaignac sam się zdradza, t. j. sam się wydaje ze swemi wewnętrznemi niepokojami, żądając niezwłocznego wyboru prezydenta. *Niezwłocznego wyboru!* proszę uważać. Aleź ten wybór nie moze nastąpić w żaden sposób przed ustanowieniem konstytucyi. Cózby, z drugiej strony, miał prezydent do czynienia, gdy nawet — przypuszczam — mógł bydź i niezwłocznie wybrany, nie mając konstytucyi do wprowadzenia jej w wykonanie; wszak to wprowadzenie jej w wykonanie nie co innego, będzie jego obowiązkiem i całem powołaniem. Jeżeli zaś taka jest niecierpliwość wyjścia z tego istotnie opłakanego stanu tymczasowości, bydź może, iż jeszcze w tym miesiącu stanie konstytucya, i że w przyszłym będą zarządzone wybory prezydenta.

Zgromadzenie narodowe przyjęło już rozdział V. projektu konstytucyi: *o władzy wykonawczej* z niektóremi poprawkami. Prezydent musi mieć najmniej *(minimum)* dwa miliony głosów. Gdyby żaden z kandydatów nie otrzymał tyle; naówczas już nie naród, ale zgromadzenie narodowe wybiera prezydenta bezwzględną, prostą większością z pomiędzy pięciu kandydatów, którzy od narodu najwięcej głosów otrzymali. Jest coś dziwnie sprzecznego w tych dwóch przepisach. Raz zgromadzenie bije czołem przed wszechwładztwem ludu, i spuszcza się na wolę Boga, a potem znowu stawia się na miejscu tego nie omylnego wszechwładzcy, i robi się od niego nieomylniejszem! Niech dostojne zgromadzenie daruje, ale w tem jest gruba, dla najpospolitszago rozumu widoczna nie konsekwencya.

Teraz wię stronnictwa zaczną się na prawdę sposobić do walki elektoralnej; każde będzie usiłowało postawić na czele rzeczypospolitej, swego ulubieńca — i wypadek tej walki odgadnąć się naprzód z pewnością nie da. Wszelako biorąc na uwagę, że lud francuzki, w masie uważany, nie jest jeszcze bynajmniej przejęty duchem czysto-republikańskim, — że on przypomina sobie zawsze z dumą czasy cesarstwa — ze względu na zewnętrzną w owych czasach chwalę i potęgę Francyi — biorąc to wszystko na uwagę, zdaje się, że Ludwik Bonaparte prezydentem rzeczypospolitej najpodobniej wybrany zostanie. Nie korzystne to zapewne dla ludu francuzkiego, i na dwoje o przyszłości rzeczypospolitej, wróżące przypuszczenia; ale innego robić nie podobna. Po Kudwiku Bonaparte mogą mieć głosy: Lamartine, zawołany durzyciel tchórzów i krótkowidzów politycznych; Cavaignac, mający sławę pogromcy anarchistów; Thiers, mniemany obrońca zagrożonych, jakoby własności i familii, a rzeczywiście uosobiona reakcya; Ledru — Rollin mający za sobą wszystko, co było i jest wierne ogłoszonym w lutym, zasadom; Armand, Marrast rehabilitujący się w oczach kramarstwa swoim odstępstwem zasad ludowych — i zapewne jeszcze wielu innych. Są to wszystkie, powiadam, moje przypuszczenia; jak dalece zaś są one uzasadnione, czas najlepiej okaze.

Co do Ludwika Bonaparte przepowiednię moją mógłbym oprzeć na opinii wyrażonej już przez niektóre dzienniki. *La Republique* mówi: „Mamy największą pogardę dla intryg dynastycznych wszelkich odcieni; lecz gdyby imię nie mające naszych sympatyi mimo blask chwały, jaki je otacza — wyszło z urny elektoralnej, nie doznalibyśmy ztąd ani na chwilę żadnej obawy; bo — trzeba wiedzieć o tem — lud, w tym razie, nie uchylałby czoła przed pretendentem do koszary cesarskiej, ale jedynie protestowałby silnie przeciw tej poniżającej polityce, która tłumi szlachetne uczucia Francyi; — byłoby to uroczyste oburzenie przeciw haniebnym traktatom z r. 1815, którym się nasze republikanckie rządy od sześciu miesięcy z pokorą poddają, zamykając sobie uszy na głos ludów wyciągających do nas krwią zmazane ręce...."

Wybor Ludwika Bonaparte, przeczuwany jest mocno i w samem zgromadzeniu narodowem. Chciano go wczoraj, nie wiem czy na seryo wykluczyć od prezydencyi, czy też tylko zmusić do wyraźnego zrzeczenia się tytułu pretendenta do tronu. W tym celu, prócz wniosku poczciwego i rozumnego Deville, — który biorąc za wskazówkę doświadczenie i historyą, nie chciałby widzieć na czele rzeczypospolitej, zadnego wojskowego — podano parę wniosków wymierzonych wprost przeciw pretendentom, a mianowicie przeciw Ludwikowi Bonaparte.

(Dokończenie nastąpi.)

MULTANY I WOŁOSZCZYZNA.

Z Galaczu 2. października. Pułk rosyjski pod dowództwem jenerała Lieders zbliza się przyspieszonym marszem ku Wołoszczyźnie. Do Fokszen weszło 10,000 piechurów z kilkoma kozakami, a oczekują jeszcze 4ch pułków konnicy. Na dniu 27. września obsadził jenerał Gastfort po przejściu granicy Fokszany od strony wołoskiej, gdzie natychmiast nastąpiły liczne aresztacye. Kozacy posunęli się już aż do Rymniku. Jenerał Lieders przybył już do Fokszan, gdzie natychmiast wydał próklamacyę do narodu Wołoskiego, w której ogłasza, że ponieważ anarchia rozniecona w skutek buntów zagraża przyszłość kraju, a postępowanie rewolucyjnego rządu ani odpowiada instytucyom, wedle których księztwa naddunajskie na podstawie traktatów mają być rządzone, ani też zgadza się z ustawami politycznemi, które one w skutek traktatów tych uzyskały, Cesarz wszech Rosyi postanowił w porozumieniu z Sułtanem przywrócić dawny porządek rzeczy na pewnych podstawach. W skutek tego, powiada on dalej w tej proklamacyi, polecono mu obsadzić oba księztwa wojskami Jego ces. Mości i Sułtana tureckiego, zapobiedz szerzeniu się zasad rewolucyjnych i dawne rządy przywrócić. W końcu upomina mieszkańców Wołoszczyzny, aby wszystkie te kroki ze strony Rosyi uważali za nowy dowód troskliwości Cara o ich dobro. (Przecudna opieka ojcowska!!!)

Słychać, że załogowa armia w Wołoszczyźnie będzie wynosiła 40,000 ludzi. Wojska są zaopatrzone na długą wyprawę. — W Giurgewo rozbroili także Turcy wojsko wołoskie, i rozpędzili do domu. Stronnik wołoski Maghero, zebrał, jak słychać w okolicy Plojetszu 10,0000 ludzi, po największej części Pandurów i stoi w pogotowiu do zaciętego odporu wszelkich kroków nieprzyjacielskich. Omer Pasza wezwał go w imieniu Porty do złożenia broni. Komisarz Porty Talet Effendi, który dotychczas jak się zdawało bezczynnie mieszkał w Gałaczu, wyjechał wczoraj do Konstantynopolu.

Z Bukaresztu 3. października. Maghero przytrzymał obu wysłanych doń kuryerów i przerwał tym sposobem wszelką komunikacyę pomiędzy Rymnikiem nad Oltą, gdzie się znajduje, i Bukaresztem. Wczoraj miano wysłać 2000 Turków przeciw niemu. Nowe ministeryum ma być złożone z następujących osób: J. Philippesko, były minister finansów, został ministem spraw wewnętrznych; Grodistiano — sprawiedliwości; Konstanty Bellio — oświecenia; J. Philippesko (krewny pierwszego) — sekretarzem państwa; Aleko Ghika — finansów; Rimpiniano — kontrolorem; pułkownik Gerbasky, służący od r. 1830 w wojsku wołoskiem żołnierz rosyjsko-polski, prowizorycznym Spatarem, i wojennym Agą miasta Bukaresztu. *(G. W.)*

Sejm wiedeński.

Sześćdziesiąte posiedzenie po zagajeniu sejmu dnia 12go października.

(Ciąg dalszy.)

Potocki i Pilersdorf chcą, aby rada gminna, ponieważ wszystkie środki obrony ma w swojem ręku, tu według swego zdania działała.

Ziemiałkowski i Biliński: Tu o ustawę chodzi, więc sejm ją wydać powinien.

Kraus: Natenczas sankcyi będzie potrzeba.

Szuselka: Chodzi tu o to, aby sejm swoją powagą ten środek stwierdził. Sankcyi cesarza nie podobna otrzymać, zato niech będzie sankcya ludu wszechwładna.

Dylewski: 6go t. m. stało się coś, czego sejm pochwalić nie mógł, lecz pochód Bana, który tu przychodzi porządek zrobić, zmienia postać rzeczy. Powstało ztąd prawo obrony praw swoich, nawet orężem. Niechaj lud słyszy, że ten uczynek, jest zerwaniem ugody między cesarzem a ludem, ale sejm nie może wykonawczej władzy pełnić.

Odeszliśmy od przedmiotu, nie chodzi tu o zasadę, ale jeżeli radzie gminnej odejmiemy władzę do takich środków, to go osłabimy.

Hubicki i Ziemiałkowski odwołują się do stanu nadzwyczajnego, wszakże wczoraj znieśliśmy akcyzę od różnych przedmiotów bez sankcyi.

Potocki sądzi, ze przez ustawę, aby każdy do broni zdolny, był do dyspozycyi szefa obwodu zaprowadzony, będzie przymus przeciwko politycznym zdaniom.

Szuselka: Jezeliśmy pierwej radzie gminnej dali władzę użycia środków obrony miasta, a teraz to rozporządzenie odrzucamy, tedy sami się desawujemy. Nie znaczy to, że każdy do broni zdolny, do boju iść musi, ale do dyspozycyi stawić się musi, więc ma straż odbywać i bezpieczeństwa przestrzegać, gdy tamci walczyć będą, to wcale nie zawisło od politycznych zdań. Zbijających bruki nie potrzebujemy teraz.

Punkta 1 i 2 przyjęte, 3ci zawieszony, ponieważ Kraus przyrzeka za kilka godzin przedłozyć ustawy gwardyi narodowej.

Obydwa wnioski Gleispacha i Sidona przyjęte. Wniosek Cernesa aby i duchowieństwo od broni uwolnić, wzbudza wesołość izby.

Wieczor o 6tej. — Szuselka donosi, że znaleziono w Belwederze trupa, poranionego do niepoznania, przemawiał do ludu obiecując. że te zwłoki w niedzielę uroczyście pogrzebane będą.

Wydział finansowy wnosi, aby mając wzgląd na trudności pożyczki, w tym czasie przyjąć wniosek ministra finansów.

Wniosek ten z poprawką Dylewskiego w ten sposób przyjęto, iz ministrowi finansów dozwolono użyć kredytu banku narodowego na drugie 6 milionów, więc na 12 milionów.

Szuselka donosi, że nadszedł adres węgierskiego sejmu do izby i odczytuje go przy grzmiących oklaskach. (Patrz w Nr. 144.) — Telegrafem donosi nam Loehner, że wczoraj po usunięciu wielu przeszkód o godzinie 10tej wieczór widział się z arcyksięciem Franciszkiem Karolem, który adjutanta do Wiednia posyła. Ministrowie Bach i Dobblhof otrzymali dymisye.

Kraus, że nie był przytomny przy wniosku wydziału finansowego. Nie zezwolenie na całość wniosku, uważa jako brak zaufana. Właśnie w przyszłym miesiącu najwięcej wydatków, bo trzeba płacić procenta od długów państwa, więc będzie przymuszony złożyć swój urząd.

Demel: Mając wzgląd na przyczyny przez ministru finansów podane, wnoszę, aby wniosek wydziału w całej objętości przyjąć.

Ziemiałkowski: Co przed chwilą uchwalono cofnięte być nie może.

Pillersdorf: Zezwolenie 12 milionów nie wyklucza 20.

Fedorowicz chce dla uratowania formy, aby minister finansów nowy wniosek zrobił, względem uzycia kredytu banku, co do pozostałych 8 milionów.

Minister finansów zgadza się z tem, izba przyjmuje.

Gleispach sądzi, że przyjęcie 1go punktu prędkiego ogłoszenia uchwał sejmowych staje się niepodobieństwem, bo i drukarze pod bronią stać muszą.

Smolka: Wydałem już certyfikaty uwalniające wszystkich tych od służby wojennej, którzy do usług sejmu są koniecznie potrzebni.

(Dokończenie nastąpi.)

Dnia 10. Października 1848 zachorowało na cholerę we Lwowie 37, było słabych z dniem poprzedniem 216, razem 235. Z tych wyzdrowiało 27, umarło 20. Od początku, jak cholera grasuje we Lwowie zachorowało 1653, z tych wyzdrowiało 760, umarło 678.

W poniedziałek, 23go b. m. odegra Samuel Kossowski koncert na wiolonczeli w sali zakładu imienia Ossolińskich.

Drukiem Piotra Pillera.